



Prawda przybliżona, prawda relatywna, prawda absolutna, prawda kłamliwa

Wszyscy znamy góralską definicję prawdy (opowiedziana przez Ks. Tischnera): Świnto prowda, tyz prowda i g... prowda. Jest to definicja bardzo użyteczna, nie tylko w rozmowach przy układaniu siana na ostewkach, ale i w naszych pracowniach.

Górale dawno odkryli, że prawdy są albo prawdziwe, albo kłamliwe. Kłamliwie służą z reguły doraźnej propagandzie (mieliśmy przez całe lata do czynienia z pismem o tym tytule). Tak samo dzieje się dzisiaj. A propaganda jest zwykle w służbie jakiegoś mniej lub bardziej dziwnego (ale zawsze groźnego) fanatyzmu. Fanatyzm nie uznaje pojęć względnych: wszystkie są absolutne. Fanatyczni fanteści nie mają nic wspólnego z filozofią i nauką. A na forum publicznym wołają wyśmiać Gretę Thunberg (co za świetne nazwisko!), niż z nią dyskutować. Często jednak ci fanatyczni fanteści potrafią się wspaniale przemalować i przebrać: udają „naukowców”, „profesorów”, „menadżerów”, „ekspertów”. Jak poznać, że to wszystko g... prowda? Po uważnym przejrzeniu rozdziału Materiał i Metody, no i po umiejętnym zastosowaniu reguły „po ich owocach poznacie ich”. Nie każdy jednak ma czas, możliwości i stosowny trening, by to zrobić. Dlatego fake newsy są tak autentycznie piekielnie groźne w naszym życiu publicznym.

No ale co z prawdziwą prawdą? Pan Prof. Białas proponuje, by uznawać tylko prawdę przybliżoną. Jest to na pewno prawda nauk przyrodniczych. Jest wiedzą wciśniętą w granice błędów lub pominięć modelu, lub/i błędów pomiarowych. Dotyczy, między innymi, pewnych oczywistości obserwacyjnych („Ziemia jest w przybliżeniu elipsoidą, a odchylenie od tego kształtu jest mierzalne”), ale i skomplikowanych konstrukcji matematycznych (M-teoria, teoria strun). Myślę, że jest to góralska tyz prowda, jednak bez

odcienia pewnej pogardy, z jaką górale o takiej prawdzie mówią, gdyż dotyczy jednak teoretycznej i eksperymentalnej wiedzy o świecie – jedynej naukowej wiedzy, jaką o nim mamy.

Została więc świnto prowda. Czy ona w ogóle istnieje? Pan Prof. Białas sugeruje, by prawdę przybliżoną zaszczepić na grunt humanistyczny, przynajmniej na razie w sposobie, w jaki używamy pewnych pojęć w debatach publicznych. Wiąże się z tym pewne niebezpieczeństwo. Immanuel Kant miał na co dzień ze sobą dwa światy: „niebo gwiazdzone nad głową”, ale i „prawo moralne we mnie”. Może tam należy szukać tej trzeciej góralskiej prawdy? Jeśli tak, to wahałbym się mocno przed aplikacją jakichkolwiek przeszczepów temu organizmowi. Z jednym zastrzeżeniem jednakże: jeśli przeszczep dotyczyłby tylko metody uściślenia debat publicznych, zapewnienia im lepszej jakości, to taki przeszczep mógłby się przyjąć, i niekoniecznie musiałby przekształcić się, w ustach „ekspertów” od fake newsów, w groźny nowotwór.

Ludwik Wittgenstein (*Tractatus logico-philosophicus*) uważał chyba, że filozofię uprawiać mogą obecnie tylko matematycy, i to matematycy najlepsi, których jest nie tak wielu. Zdobyta przez nich wiedza filozoficzna jest zasadniczo nieprzekazywalna. Czy to oznacza śmierć filozofii? Na to wygląda...

Nie miał chyba jednak racji. Sokrates nauczył nas, że wprawdzie ludzkie pojęcia fikają koziołki i zmusić je można do wszystkiego, ale istnieją wewnątrz nas prawdy absolutne, trudno uchwytnie i ciężkie w stosowaniu, ale istnieją. Tylko w nas. Nauka indukcyjna (OK, Sokrates nie wiedział nic o nauce indukcyjnej) nie ma o nich pojęcia. Ale daimonion tak. Nasze sumienie.

MAREK R. LIPÍŃSKI

Rhodes University,
Grahamstown South Africa



PRZYSZŁY TYDZIEŃ
W PAU

Konferencje, Sesje, Imprezy...